KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Wtorek 14 czerwca 1938 r. Nr. 166

Sukces Polaków w Czechosłowacji

w niedzielnych wyborach gminnych

PRAGA. Niedzielę wyborczą przeżyła Praga w nastroju widocznego podniecenia, które potęgowało się w godzinach po południowych, kiedy radio czeskie zaczęło nadawać komunikaty polityczne, oraz wyniki wyborów, napływające do Pragi z 8 tysięcy gmin, objętych ostatnim etapem wyborczym.

Na ulicach przed gmachami redakcji wielkich dzienników i w kawiarniach przysłuchiwano się relacjom radiowym. Nastrój podniecenia spotęgowały jeszcze różne plotki i pogłoski, które krążyły po Pradze.

Plotki te spowodowały w sobotę run na waluty zagraniczne. Od czasu paniki w ostatnich dniach maja na czarnej giełdzie nie notowano tak wielkich tranzakcji, jak w niedzielę, przy czym specjalnie poszukiwane były funty angielskie i franki szwajcarskie.

W związku z wyborami ministerstwo obrony narodowej wydało rozkaz 24-godzinnego ostrego pogotowia wszystkich od działów wojskowych. Zarządzenie to umotywowane było koniecznością „zapewnienia spokoju i absolutnej uczciwości wyborów".

Ministrowie opuszczający na dzień niedzielny Pragę, pozostawali w stałym kontakcie telefonicznym z radą ministrów.

Prezydent Benesz, który miał wziąć udział w zawodach szybowcowych poza Pragą, ze stolicy nie wyjechał.

MOR. OSTRAWA. W niedzielnych wyborach gminnych w 11-tu gminach powiatu czesko - cieszyńskiego i frysztackiego, oraz w jednej gminie powiatu frydeckiego Polacy wystawili własne listy.

Już na podstawie pierwszych wyników wyborów, stwierdzić można niewątpliwy sukces, jaki odniosły listy polskie, mimo niebywałego nacisku i terroru, stosowanego przez czeskich agitatorów.

Ogólnie, we wszystkich niemal gminach, z których znane są dotychczas wyniki, zanotowano znaczny wzrost głosów polskich i to w sumie 13 polskich mandatów.

Szczególnie zasługuje na podkreślenie dwukrotny wzrost głosów polskich w czeskim Cieszynie.

O północy znane były dokładne wyniki wyborów z następujących gmin: Torpętna — Polacy 7 mandatów i 132 głosy, Czesi — 7 mand., komuniści — 1 mandat.

Sibica: Polacy uzyskali 14 mandatów, 644 gł. Czesi — 9 mand., komuniści — 1 mand., henleinowcy 6 mand.

Trzycież — Polacy 7 mandatów, 170 głosów, Czesi 8 mandatów.

Łomna Dolna — Polacy 11 mand., Czesi 7 mand.

Nawsie — Polacy 20 mand., 1061 gł., Czesi 9 mand., komuniści — 1 mand.

Frysztadt: Polacy 11 man., Czesi 11 mand., Komuniści 2 mand., Niemcy 11 mand.

Sucha Górna: Polacy 17 man., Czesi 10 mand., Komuniści 2 mand., Niemcy 1 mand.

Czeski Cieszyn: Polacy 3, Czesi 12, Niemcy 15.

Dobracice: Polacy 2, Czesi 10, komuniści 6.

Wybory odbyły się w warunkach zupełnie nienormalnych. Zanotowano szereg nadużyć wyborczych ze strony czynników czeskich, między innymi w Łomnej Dolnej czescy gajowi i nauczyciele rozdawali wyborcom asygnaty na towar miejskiej spółdzielni w Jabłonkowie za cenę głosu na listy czeskie.

Stwierdzono, iż bojówka jadąca autem z urzędnikiem hutniczym i czołowym czeskim kandydatem na czele pobiła do nieprzytomności gumowymi pałkami mężów zaufania związku Polaków.

Mimo tego niewątpliwego terroru ludność polska, jak sądzić można z dotychczasowych wyników zdecydowanie i solidarnie poparła listy polskie, wykazując wszędzie znaczny przyrost głosów polskich zarówno w porównaniu z poprzednimi wyborami gminnymi, jak i wyborami do parlamentu w r. 1935.

Znów trzęsienie ziemi

Tym razem w Belgii i Turcji

BRUKSELA. W niedzielę o godz. 13 min. 26 zanotowano ponowny wstrząs ziemi, znacznie słabszy od sobotniego.

Poza Brukselą wstrząs odczuto m. in. w miejscowościach Moeylaert i Waterloo.

O godz. 14,25 w Brukseli odczuto ponownie lekkie wstrząsy podziemne.

STAMBUŁ. W niedzielę o tej samej godzinie co w Paryżu i Londynie, obserwatorium sejsmologiczne w Stambule zanotowało lekkie wstrzasy sejsmiczne.

Rokowania Berlin - Watykan

w sprawie konkordatu byłej Austrii

BERLIN. Od szeregu dni toczą się między Berlinem a Watykanem rokowania co do uzgodnienia konkordatu Austrii zawartego w swoim czasie przez kanc. Dolfussa z konkordatem pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeszą.

Przebieg rokowań jest bardzo trudny, gdyż istnieje szereg skomplikowanych spraw. Zwłaszcza jeśli chodzi o wychowanie młodzieży. Rzesza pragnie wyeliminować wszelkie wpływy Watykanu.

Narazie nie osiągnięto nie tylko porozumienia, lecz nawet wspólnej platformy co do dalszych rozmów.

Gwałtowna burza

przeszła nad Zagłębiem Dąbrowskim

KATOWICE. W ciągu niedzieli nad okręgiem przemysłowym i nad Zagłębiem Dąbrowskim przeszła kilkakrotnie silna burza, której towarzyszył grad i gwałtowna wichura.

Największe nasilenie burzy przypadło między 18-tą i 19-tą godz. Potoki deszczu wdarły się do wielu niżej położonych mieszkań i piwnic na terenie Katowic i Sosnowca. W związku z tym wzywano często straż pożarną celem wypompowywania wody.

W Sosnowcu około godz. 20-tej zgasło światło w całym mieście. Wichura połamała wiele drzew i wyrządziła szkody w ogrodach i sadach.

Niezwykłe wypadki śpiączki

Dziewczynka śpi bez przerwy od 11 dni

CZERNIOWCE. W miejscowości Lipcani w północnej Besarabii zanotowano dwa wypadki śpiączki. Niejaki Gavril Pamarior śpi już 6 dni bez przerwy.

Również zamieszkała w tej miejscowości Maria Dulgheru, licząca lat 12, od 11 dni nie obudziła się.

Tragiczna śmierć pastuszka

podczas przepędzania krów przez tor kolejowy

Na linii kolejowej Piotrków—Koluszki koło stacji Rokiciny 13-letni pastuszek, Michał Kocięba, usiłował przepędzić przez tor kolejowy krowy za nim nadjedzie pociąg pośpieszny, zbliżający się od strony Piotrkowa.

Pastuszek zdołał bydło spędzić z toru, sam jednak w ostatniej chwili potknął się i wpadł pod koła lokomotywy, ponosząc śmierć na miejscu.

Wieści ze świata

BOMBARDOWANIE KANTONU I SZANGHAJU

SZANGHAJ. W niedzielę wieczorem rzucono tu 5 bomb w ciągu niespełna dwóch godzin. W pierwszym incydencie zostało rannych 5 osób. Władze japońskie aresztowały 3 osoby. Wśród objektów, na które rzucono bomby, była radiostacja japońska i sklep, w którym sprzedawano towary japońskie.

HONGKONG. W nocy z soboty na niedzielę Kanton był ponownie bombardowany przez samoloty japońskie, które w liczbie trzech zrzuciły szereg bomb na miasto.

OFERTA NIEMCÓW

BERLIN. Wedle krążących wiadomości w związku z zapotrzebowaniem Anglii na samoloty bojowe konstrukcji zagranicznej ofertę złożyć miały również Niemcy, zgłaszając gotowość dostarczenia w szybkim czasie samolotów różnych typów nawet w największej serii.

BURZE WE WŁOSZECH

MEDIOLAN. W niedzielę przeszły nad południowymi Włochami liczne burze, wyrządzając wielkie spustoszenia i szerząc zniszczenie.

W miejscowości Lecco nad jeziorem Como oberwanie się chmury zalało całe miasto potokami wody. W dzielnicy San Giovanni zawalił się mur długości 12 metr. Mur ten zawalił się na skutek uderzenia piorunu.

W prowincji Vincenza piorun, który trafił w oborę jednego z wieśniaków, zabił 5 krów.

Jutro całostronicowy Dodatek Filmowy

Mowa gen. Skwarczyńskiego

na zjeździe O. Z. N. w Lublinie

W Lublinie na zjeździe Obozu Zjednoczenia Narodowego wygłosił przemówienie szef Obozu, gen. Skwarczyński.

W przemówieniu swym gen. Skwarczyński bardzo szczegółowo omówił zagadnienie wsi. Jest to zagadnienie — jak mówił szef Obozu — jedno z najważniejszych i najtrudniejszych, od którego rozwiązania zależy w dużym stopniu rozbudowa Państwa Polskiego. Podniesienie gospodarcze wsi jest szczególnie ważne w okresie wojny. Dlatego też już w czasie pokoju praca na wsi wymaga ogromnego wysiłku i organizacji.

Przeludnienie wsi jest wysoce niezdrowym zjawiskiem w obecnej sytuacji gospodarczej Polski. Jest ono jedną z przyczyn wadliwości naszego ustroju rolnego i jeżeli do tego dodać niekorzystne dla rolnika kształtowanie się cen produktów rolniczych odnośnie do artykułów nabywanych przez ludność wiejską, z czego wynika między inn. zbyt niska dochodowość zajęć rolniczych — otrzymamy w dużym skrócie obraz zasadniczych niedomagań, na które cierpi wieś polska.

Nie można zaprzeczyć, że w tej ciężkiej sytuacji są już oznaki pewnej poprawy, że zostały podjęte w tym kierunku poważne wysiłki.

Zasadą prac O. Z. N. jest dążność, aby programowym opracowaniem góry towarzyszyła realizacyjna praca dołu. Dlatego obóz czyni wiele wysiłków, aby znaleźć sposoby szybkiego podźwignięcia gospodarstwa wiejskiego nawet bez konieczności użycia na to wielkich kapitałów pieniężnych a przez wykorzystanie naturalnych sił i środków, które wieś polska posiada.

Mobilizacja dwóch roczników

przez rząd hiszpański

PARYŻ. Donoszą z Barcelony, że rząd barceloński postanowił zmobilizować jeszcze dwa nowe roczniki, t.j. roczniki, które odbywały służbę wojskową w roku 1923 i 1924.

Ta nowa mobilizacja podnosi ilość roczników zmobilizowanych po stronie czerwonej do 19. Poza tym informują, że olbrzymi pożar składów benzyny w Barcelonie wzniecony przez bomby lotnicze samolotów gen. Franco, trwał całe cztery dni.

Zniszczenie przez lotnictwo narodowe zapasów benzyny wpłynęło poważnie na zmniejszenie ruchu samochodowego w Barcelonie i Katalonii, jak również na zaopatrywanie lotnictwa republikańskiego.

„Niemcy nie pragną wojny"

Tak oświadczył zastępca kanclerza Hitlera

SZCZECIN. Zastępca kanclerza, minister Rudolf Hess wygłosił w czasie wielkiej manifestacji mowę, w której wobec 500 tysięcy zgromadzonych przybyłych z terenu Prus Zachodnich omówił wytyczne polityki niemieckiej i zagadnienie czechosłowackie.

Mówca oświadczył, że — „wbrew fałszywym mniemaniom świata, iż Adolf Hitler dąży do wywołania wojny i zniszczenia, należy stwierdzić, że wódz Rzeszy zdaje sobie sprawę z tego co to jest wojna i dlatego też kładzie nacisk na pokojowość swej polityki.

Dobrze bowiem kanclerz rozumie, że wojna europejska, to koniec i zagłada kultury Europy. Życzeniem naszym byłoby aby odpowiedzialni politycy innych narodów również wyznawali podobne poglądy na sprawę wojny i konsekwencji, jakie wojna może spowodować dla losów Europy."

Ordynacja wyborcza do samorządu

przedmiotem obrad komisyjnych w przyszłym tygodniu

W Sejmie panowała wczoraj całkowita cisza. Referenci poszczególnych projektów ustaw przygotowują swoje referaty. Ożywienia należy oczekiwać dopiero w drugiej połowie bieżącego tygodnia.

Jak już wspomnieliśmy największe zainteresowanie budzą projekty ustaw samorządowych. Referent projektu ustawy o ordynacji wyborczej do samorządów miejskich, b. wice minister pos. dr. Duch zajął w poprzedniej sesji stanowisko krytyczne wobec poprzedniego projektu rządowego. Poseł Duch w kilku oświadczeniach wypowiedział się za demokratyczną ordynacją wyborczą.

Przypominamy, że pos. Duch był jednym z pierwszych, który wskazał na konieczność nowej ordynacji wyborczej do Izb Ustawodawczych.

Projekty ustaw samorządowych znajdą się na stole obrad komisyj dopiero w przyszłym tygodniu. Zarówno referenci jak i członkowie komisyj przygotowali szereg poprawek. Obrady komisyjne nad tymi projektami potrwają dłuższy czas.

Nieliczne grupy parlamentarne odbywają narady nad ustosunkowaniem się do zgłoszonych przez rząd projektów ustaw. Posłowie z „Jutra Pracy" w dalszym ciągu szukają kontaktów z grupą katolicko-narodową pos. Zakliki.

Jak już jednak donosiliśmy dotychczas nie doszło do żadnego porozumienia. Niektórzy utrzymują iż „Jutro Pracy" robi wysiłki celem zbliżenia się do grupy b. prem. płk. Sławka.

Po wyborach w Czechosłowacji

mniejszość polska - zjednoczona i wzmocniona

Ostatni etap wyborczy w Czechosłowacji pozwala się zorientować w ogólnym wyniku.

Zacznijmy od stwierdzenia, że wszystkie mniejszości są świadome swojej odrębności narodowej i domagają się pełnych praw oraz wykonania konstytucyjnych zobowiązań wobec nich.

W terenach mniejszościowych poniosły klęskę partie umiarkowane czeskie oraz komuniści.

Mniejszość polska wychodzi z wyborów zjednoczona i wzmocniona. Fakt ten zasługuje na szczególne podkreślenie jeśli zważy się, że wybory odbywały się w warunkach nienormalnych. Powołano pod broń wielu rezerwistów w kraju panuje niemal pełny stan wojenny. Ponadto niektórzy agitatorzy czescy nie cofali się przed przekupstwem czy też terrorem.

Na ogół jednak wybory miały charakter spokojny. Chmury nad Czechosłowacją nie rozeszły się jednak. Jest to najpoważniejsza sprawa jaka stanęła przed czeskimi mężami stanu. W kołach politycznych oczekują, że już w dniach najbliższych premier Hodża wystąpi ze statutem dla mniejszości narodowych oraz sformułuje odpowiedź na niemieckie warunki.

Francja i Anglia oczekują dalszego rozwoju wypadków z wielkim zainteresowaniem. Do Pragi, jak już wiadomo z depesz, przybył angielski obserwator. Mocarstwa zachodnie chcą widzieć, czy rząd praski jest rzeczywiście skłonny do uczynienia daleko idących ustępstw, które bez naruszenia granic państwa oraz suwerenności Czechosłowacji, zadowoliłyby mniejszości narodowe.

Mocarstwa zachodnie stoją na stanowisku, że Czechosłowacja jest w stanie takie ustępstwa uczynić i w ten sposób przyczyni się do zapewnienia pokoju.

Jak wiadomo w pierwszym rzędzie chodzi o mniejszość niemiecką, która jest najpoważniejszą. Obserwatorzy zagraniczni będą jednakże również patrzeć czy żądania mniejszości nie przekraczają granic możliwości rządu praskiego.

Rozkaz marsz. Woroszyłowa

o powołanie do pułków 10 000 kadetów

LONDYN. W dniu wczorajszym deportowano sensacyjne pogłoski, pochodzące z Moskwy, że marszałek Woroszyłow powołał do pułków 10.000 kadetów. Wywołało to zrozumiałe zdziwienie gdyż kadeci nie ukończyli jeszcze szkół oficerskich.

Niespodziewane zarządzenie marszałka Woroszyłowa tłumaczy się tym, że wobec kilkakrotnych „czystek" zmniejszył się katastrofalnie korpus oficerski i trzeba było natychmiast szukać „świeżej krwi".

Ostatnio wskutek ubytku oficerów stanowiska ich zajmowali podoficerowie.

Poza tym donoszą, że władze sowieckie są poważnie zaniepokojone pojawieniem się ulotek w których bardzo ostro jest atakowany Stalin. Ulotki dotarły nawet do fabryk na przedmieściach Moskwy oraz do gmachu ...GPU, gdzie urzędnicy znajdują je na swych biurkach.

Brał udział w zamachu na ministra

a zmarł jako żebrak w skrajnej nędzy

Przed dwoma dniami zmarł w Gdyni niejaki Günther, który w ostatnich latach zajmował się uliczną żebraniną. Günthera znaleziono martwego w rowie podmiejskim. Zwłoki przewieziono do prosektorium, a policja wszczęła zwykłe w takich wypadkach dochodzenie. I oto wyszły na jaw zgoła rewelacyjne szczegóły.

Okazało się, że Günther odegrał wielką rolę w czasie słynnego puczu monarchistów w Niemczech w 1922 r., kiedy to zginął min. spr. zagr., Rathenau.

Koleje życia Günthera są istotnie ciekawe. Przed wojną wyemigrował z Kościerzyny do Niemiec i tu otrzymał posadę w fabryce, której właścicielem był późniejszy minister spraw zagr. Niemiec Rathenau. Zdobywszy zaufanie swego szefa, Günther został jego szoferem.

Wkrótce po tym dobrze sytuowany szofer wszedł w kontakt z monarchistycznymi sferami wojskowymi, które planowały zamach na min. Rathenau.

Nadszedł krytyczny dzień. Günther działał już w myśl otrzymanych instrukcyj. Wiożąc ministra Rathenaua z posiedzenia Reichstagu, Günther w umówionym miejscu zwolnił bieg samochodu. W tym momencie nadjechało z przeciwnej strony zamknięte auto wojskowe. Padło 6 strzałów i Rathenau padł trupem na miejscu.

Morderstwo wywołało w Niemczech olbrzymie wrażenie. Policja zaczęła śledztwo i w rezultacie aresztowano wielu wojskowych z słynym kpt. Müllerem na czele. Między aresztowanymi znalazł się i Günther.

Wkrótce odbyła się rozprawa sądowa. Günther został skazany na 10 lat więzienia. W 6 lat po tym na mocy amnestii, Günther został zwolniony ale równocześnie wydalony z Niemiec. Przybył do Gdańska, ale i tu nie zagrzał miejsca i po rocznym pobycie znalazł się poza granicami Wolnego Miasta.

Z kolei Günther przeniósł się do Gdyni. Prowadził tajemniczy tryb życia. Często wpadał w „konflikt" z prawem. W swoim czasie pisaliśmy o Güntherze, gdy został zatrzymany za kradzież.

I oto przed dwoma dniami Günther, człowiek, który przyczynił się do zabójstwa ministra niemieckiego, zmarł w rowie przydrożnym.

Zwycięstwo dla wytrwałych

Istnieje przysłowie, że nie zostanie nigdy dobrym jeźdźcem ten, kto przynajmniej siedem razy nie spadł z konia. Innymi słowy — ażeby nauczyć się dobrze jeździć wierzchem, trzeba długo jeździć i nie zrażać się chwilowymi niepowodzeniami: Zwycięża wytrwałość.

Jeżeli ktoś, komu w danej klasie lub loterii nie dopisało szczęście, popada od razu w zniechęcenie i przestaje w ogóle grać, ten sam z własnej woli staje się beznadziejnym „pechowcem", któremu nigdy już nie zaświta jutrzenka lepszej przyszłości i który jest skazany na wieczną wegetację.

Bo nigdy nie wiadomo, kiedy i do kogo zwróci się uśmiech Fortuny, bogini — jak wiadomo — bardzo kapryśnej i zmiennej. Szczęścia do gry na loterii nie trzeba popędzać batem, lub szpicrutą, ale nie można go też powstrzymać, gdy skieruje kroki swe do oznaczonego celu. Żadne kombinacje nie pomogą, a decyduje wyłącznie tajemnicza Ananke — przeznaczenie, jak chcą niektórzy, — przypadek, jak dyktuje zdrowy rozum.

Ale wygrana nie może być przeznaczona, oczywiście, temu, kto nie posiada losu, podobnie, jak nię może się on spodziewać, by szczęśliwym trafem tysiące spadły mu z nieba. Tylko wytrwały, ufny w swą gwiazdę gracz może mieć nadzieję, że prędzej czy później szczęście skieruje się w jego stronę i przyniesie mu jeżeli nie bogactwo, to przynajmniej pomyślną zmianę w życiu.

Ci zatem zwłaszcza, którym nie powiodło się w poprzedniej loterii powinni niezwłocznie zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej loterii Klasowej, bo ciągnienie rozpoczyna się już 22 czerwca.

Wieśniak spowodował pożar

Tłum usiłował zlinczować sprawcę

W zaścianku Kłuszaje (gm. tomaszowska) wybuchł w zagrodzie Andrzeja Horoszuka pożar, który szybko przerzucił się na obejście sąsiadów. Wkrótce spłonęły doszczętnie zabudowania 5 gospodarzy. Przybyła z sąsiedztwa straż ogniowa niewiele mogła wskórać, ponieważ szybko wyczerpały się studnie i dał się odczuć absolutny brak wody.

Po stłumieniu pożaru wieśniacy na własną rękę zaczęli prowadzić dochodzenia, aby ustalić przyczynę katastrofy. Wkrótce ustalili, że Horoszuk pędził samogonkę w nocy w stodole, gdzie znajdowała się słoma, zaniedbując koniecznych ostrożności. Wieśniacy zrozpaczeni wielkimi stratami i ruiną swego dobrobytu, usiłowali zlinczować Horoszuką. Przybyła policja z trudem zdołała na wpół przytomnego z ciężkimi ranami głowy i rąk Horoszuka wyrwać z rąk rozjuszonych wieśniaków.

Dwa wstrząsy podziemne

zanotowano znów w Brukseli

BRUKSELA. Obserwatorium w Uccle zanotowało w poniedziałek rano dwa nowe wstrząsy podziemne.

Pierwszy z nich, dość silny, nastąpił o godz. 3 m. 46 i trwał 7 sekund. Drugi o mniejszej sile nastąpił o godz. 3.57 i trwał 2 sekundy. Aparaty pomiarowe tym razem nie zostały uszkodzone.

Wstrząsy odczuto równocześnie w wielu miejscowościach prowincji Brabantu.

Wesoły Kącik

Kazio Fijołek

O dwunastej w nocy doktora Podrobka obudził telefon.

— Proszę natychmiast przyjechać do porodu! Czerniakowska 200, mieszkania 205!

Doktór Podrobek ubrał się natychmiast i pojechał.

Poród odbył się szczęśliwie.

— Kto jest ojcem dziecka?— spytał doktór, nie widząc w mie szkaniu żadnego mężczyzny.

Pacjentka, urocza blondynka, wstydliwie spuściła oczy.

— Kazio Fijołek, Mokotowska 102.

***

Zmęczony lekarz wrócił do domu. Ledwo jednak wszedł do mieszkania znów zadzwonił telefon.

— Proszę natychmiast przyjechać do porodu! Wileńska 107, mieszkania 103!

Doktór Podrobek westchnął i pojechał.

Poród odbył się szczęśliwie.

— Kto jest ojcem dziecka? — spytał doktór, nie widząc w mie szkaniu żadnego mężczyzny.

Pacjentka, urocza brunetka, wstydliwie spuściła oczy.

— Kazio Fijołek. Mokotowska 102.

***

Gdy doktór Podrobek wrócił do domu, telefon znów nie pozwolił mu spać. Znów go wzywano:

— Proszę natychmiast przyjechać do porodu! Wolska 30, mieszkania 203!

— Gorąca noc! — westchnął doktór Podrobek i pojechał.

Poród odbył się szczęśliwie.

— Kto jest ojcem dziecka?— spytał doktór, nie widząc w mie szkaniu żadnego mężczyzny.

Pancjentka, urocza ruda, wstydliwie spuściła oczy.

— Kazio Fijołek, Mokotowska 102.

***

Tej nocy, doktorowi Podrobkowi nie danym było spać. Wzywano go jeszcze do pięciu porodów, w różnych dzielnicach miasta. Wszędzie porody odbyły się szczęśliwie. I wszędzie na pytanie, kto jest ojcem, padała ta sama odpowiedź.

— Kazio Fijołek, Mokotowska 102.

***

Doktór Podrobek upadał ze zmęczenia. Ale ciekawość była silniejsza.

To też po ósmym porodzie (na Targówku), doktór wsiadł w taksówkę i kazał się wieźć na Mokotowską 102, tam gdzie mie szkał Kazio Fijołek.

Przyjął go młodzieniec o wyglądzie sportowca.

— Proszę pana, — spytał lekarz — czy to prawda, że pan jest ojcem dziecka, które dziś przyszło na świat na Czerniakowskiej 200, mieszkania 205?!

— Zgadza się! — przyznał Kazio Fijołek.

— A na Wileńskiej 107, mieszkania 103?

— Też się zgadza.

— A na Wolskiej 30, mieszkania 207?

— Owszem, zgadza się.

— A na Muranowie, na Pelcowiźnie, na Targówku, na Puławskiej i na Bródnie?

Kazio Fijołek z powagą skinął głową.

— Wszystko się zgadza, panie doktorze.

Doktór Podrobek kręcił z podziwem głową.

— Pierwszy raz zdarza mi się coś podobnego! Nie mogę tego zrozumieć!

— Czego...

No, żeby jednego dnia... jeden człowiek... w ośmiu różnych dzielnicach miasta... Nie... To dziwne!

Kazio Fijołek wzruszył ramionami.

— Nie dziwnego, panie doktorze! Nic dziwnego!... Ja tego dnia pożyczyłem od kolegi motocykl.

Napoleon Sądek.

Całodzienna zaciekła walka
na froncie hiszpańskim

WALENCJA. Jak podaje komunikat urzędowy, wczoraj na froncie Levantu nieprzyjaciel zdołał przedostać się na odcinek drogi z Villarames do Castellon, posuwając się w kierunku wybrzeża.

Wobec wielkiej ilości artylerii i lotnictwa, użytego przez powstańców, wojska rządowe opuściły ten teren, cofając się na pozycje bardziej korzystne z punktu widzenia technicznego, lecz od samego rana dnia 12 b. m. oddziały rządowe podjęły energiczne przeciwnatarcie na tym punkcie. W natarciu tym współpracowało lotnictwo, pomimo niepogody i błyskawic.

Nieprzyjaciel musiał powrócić na swe pierwotne pozycje nie bez wielkich strat i pozostawił wielu jeńców. Walka trwała cały dzień. Nieprzyjaciel ściągnął nowe posiłki.

Ostatni hołd Krakowa
przed wywiezieniem relikwii św. Boboli do Poznania

KRAKÓW. Po całonocnej pielgrzymce tłumów wiernych do relikwii św. Andrzeja Boboli w kościele Najśw. Serca Jezusowego, o godz. 6-ej rano odprawiona została uroczysta prymaria, po czym o godz. 8-ej w asystencji księży i biskupów i licznego duchowieństwa Mszę św. odprawił ks. metropolita krakowski Sapieha.

Następnie ulicami miasta rozwinęła się olbrzymia procesja, prowadzona przez ks. biskupa polowego Gawlinę.

Za trumną ze świętymi relikwiami, której asystowała kompania honorowa pułku piechoty z Ziemi Krakowskiej z orkiestrą, postępowały bardzo liczne delegacje różnych organizacyj i związków religijnych i społecznych z pocztami sztandarowymi oraz wielkie tłumy wiernych.

Na dworcu kolejowym przemówił ks. J. Godaczewski, dziękując przedstawicielom wojska i władz oraz wiernym za oddanie hołdu relikwiom świętego w tak potężnej i wielkiej manifestacji, jakiej świadkiem w ciągu trzech dni był Kraków.

Na kilka minut przed ruszeniem pociągu-kaplicy zebrane na peronie i w okolicy dworca kolejowego wielkie tłumy odśpiewały „Boże coś Polskę".

O godz. 10.04 wojsko i oddziały honorowe organizacyj sprezentowały broń, pochyliły się sztandary i przy dźwiękach hymnu narodowego wolno ruszył pociąg z relikwiami świętego Andrzeja, udając się poprzez Katowice do Poznania.

Krwawe zajścia na Morawach
podczas niedozwolonej manifestacji

PRAGA. Urzędowo donoszą: Wczoraj około godz. 21, zebrało się na placu w Sumperku na Morawach, pomimo zakazu manifestacyj, blisko 2 tys. osób.

W tym samym czasie grupa, licząca około 800 osób, chciała przedostać się z przedmieść do miasta. Policja zatrzymała tę grupę i rozproszyła ją. Wkrótce po tym 50 ludzi zjawiło się na placu, krzycząc: „biją nasze kobiety" i zwróciło się przeciwko policji.

Na wezwanie do rozejścia się ludzie ci odpowiedzieli, że nie wycofają się, wobec czego policja rozpoczęła opróżnianie placu.

W czasie tej akcji organów bezpieczeństwa lekko rannych zostało 9 cywilów i 5 policjantów.

Burze z piorunami
nawiedziły Mołdawię i Basarabię

CZERNIOWCE. Południowe okolice Mołdawii oraz Besarabię nawiedziły ostatnio liczne burze z piorunami oraz ulewne deszcze.

Jak donosi „Extrapost", w powiecie Piatra Neamt piorun uderzył w stóg słomy, pod którym schroniło się 20 robotnic rolnych przed deszczem.

Trzy kobiety zostały zabite na miejscu, a 6 odniosło ciężkie rany.

W Cetatea Alba wksutek kilkugodzinnych deszczów zalane zostały linie kolejowej Reni — Basarabeasca oraz Basarabeasca — Akkerman, które stoją pod wodą.

Chłopiec o trzech rękach i dwóch sercach

CZERNIOWCE. „Extrapost" podaje, że w szpitalu w Cluj przyszedł na świat chłopiec o 3 rękach i 2 sercach.

Jedno z serc znajduje się w jamie brzusznej i nie działa.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla poborowych. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 „Jawor, jawor, jaworowi ludzie" — bajka dla dzieci — w oprac. Hanny Januszewskiej, z muzyką Swatonia. 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Kwintet. 16.45 „Jan Matejko" — opowieść biograficzna. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „Otwieramy ul" — pogadanka. 18.10 Sonaty wiolonczelowe. 18.45 „Hanka i Jagusia" — scena z powieści Władysława Stanisława Reymonta „Chłopi". 19.00 Recital śpiewaczy 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Spiewa kwartet ludowy. 19.50 Audycja dla wsi. 20.00 Festival muzyczny na dziedzińcu Zamku Wawelskiego w Krakowie. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 „Mozaika muzyczna".

WARSZAWA II. (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert muzyki salonowej. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Historia tramwaju. 17.15 Formy i rodzaje wielkich kompozytorów. 18.20 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Co słychać". 22.30 Drobne utwory kameralne. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Założenie kamienia węgielnego
Domu Polaków z Zagranicy im. Marsz. Piłsudskiego

W dniu 14-go czerwca r. b. odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Uroczystość rozpocznie się nabożeństwem w pobliskim kościele Najśw. Marii Panny na Nowym Mieście.

Zgodnie z tradycją, w kamień węgielny wmurowany zostanie akt erekcyjny, opatrzony podpisami Wysokich Protektorów oraz członków Komitetu Budowy Domu, wśród których znajdują się przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz organizacji społecznych.

P. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski przyjął przedstawicieli Komitetu Budowy Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, w osobach prezesa dr. Helczyńskiego i prezesa H. Grubera, którzy zaprosili pana premiera na uroczystość założenia kamienia węgielnego w dniu 14 b. m.

Szarańcza w Besarabii

CZERNIOWCE. Na południu Besarabii pojawiła się plaga szarańczy. Najwięcej ucierpiał od szarańczy powiat Cetatea Alba, gdzie zniszczone są prawie doszczętnie zasiewy tegoroczne.

Powódź na placu boju
utrudnia działania wojenne

HANKOU. Komunikat sztabu chińskiego donosi, że na południe od m. Szenczau trwają zażarte walki. Po zerwaniu tam ochronnych woda z rzeki Huangho zalewa rejon działań bojowych na coraz większej przestrzeni.

Dowództwo chińskie ocenia powódź jako czynnik dodatni, przeszkadza ona bowiem Japończykom w użyciu czołgów i broni technicznej, co znacznie zmniejsza przewagę japońską.

GIEŁDA

WALUTY

Dolar 5.27, Fr. franc. 14.56, Fr. szw. 120.60, Funt ang. 26.22, Gulden Gd. 99.75, M. niem. 83, srebrna 104.

DEWIZY

Belgia 90, Gdańsk 100, Holandia 293.70, Londyn 26.30, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.76, Praga 18.46, Sztokholm 135.70, Szwajcaria 121.10.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42, 3 proc. inwest. I em. 80, II em. 81, 4 proc. konsol d. 57, 4 i pół pr poż wewn 64.50, 4 i pół proc LZZ 63.30, 5 proc. LZW 1933 r. 72.75.

AKCJE

B. Polski 119.50, Warsz. Cukier 33, Warsz. Węgiel 27, Lilpop 74, M drzejów 12.50, Ostrowiec 58, Starachowice 35, Żyrardów 47.50.

W celi więzienia niemieckiego
pozostaje nadal hr. Wielopolska

Głośna sprawa hr. Wielopolskiej, oskarżonej o szpiegostwo, a więzionej od wielu miesięcy przez władze niemieckie — przechodzi różne fazy.

Ostatnio istniały możliwości zwolnienia hrabiny i powrotu jej do kraju, w drodze wymiany na więźniów politycznych niemieckich.

Teraz natomiast nadeszła z Berlina wiadomość, że hr. Wielopolska osadzono została w ubiegłym tygodniu w więzieniu dla kobiet w Lubece, gdzie ma pozostawać na stałe.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Myli się pan.

Szarpnęłam rękę i chciałam odejść. Pobiegł za mną.

— Niech się pani nie gniewa! Nie ma o co. Bardzo mi się pani podobała. Niech się pani zdecyduje na przejażdżkę jeden jedyny raz!.. — Będzie mi przyjemnie! Jak rany Julek... Co pani szkodzi? Może przynajmniej odwieźć do domu? Gdzie pani mieszka? Za darmo! Przyjemność będzie po mojej stronie!

Nagabywał mnie i prosił, ale ja tylko kręciłam głową i nie chciałam mu odpowiadać.

— Co pani taka harda? — rozgniewał się. — Szoferów zaczepia, a po tym hrabinę udaje! Co jest do wielkiej Anielki?

Uciekłam już prędko, nie słuchając tych wykrzykiwań.

Byłam i rada i nie rada z nieoczekiwanego spotkania z panem Ignacym. Rada, bo za to, co mu powiedziałam, mógł mnie jeszcze zwymyślać, zaprzeć się wszystkiego, nawet oskarżyć mnie, że go chce szantażować, a tymczasem rozmawiał ze mną spokojnie, chociaż był zmieszany. Nie rada byłam, że nie udało mi się skończyć rozmowy, jak chciałam, że nie zdążyłam powiedzieć mu, czego żądam od niego. Pocieszałam się, że jeśli już go raz spotkałam, to spotkam i po raz drugi, a wtedy rozmowę zakończę.

Niepokoiło mnie bardzo, czy czasem nie jest żonaty. Nie chciałam gwałtem być jego żoną. Nawet nie podobał mi się, ale chodziło o Rysia!

Czasu miałam ciągle dużo, codziennie chodziłam na Jasną. Było to w połowie miesiąca, więc zgłoszeń było bardzo mało. Mogłam choćby godzinami kręcić się w pobliżu rogu Nowego Światu i alei Trzeciego Maja. Ale to kręcenie nie na wiele mi się przydało, bo przez cały tydzień ani razu nie zobaczyłam samochodu pana Ignacego.

Spotkałam natomiast parę razy jego przyjaciela, który mnie wtedy zaczepił.

Raz podszedł do mnie, kiedy siedziałam na ławce. Przysiadł się i zaczął gadać, nawet bardzo grzecznie. Przeprosił mnie za niegrzeczne słowa, których używał, tłumaczył się, że był trochę „podgazowany", ale ja bardzo mu się podobam, że dobrze zarabia.

W rozmowie okazał się bardzo miłym człowiekiem.

Jakoś się rozgadałam z nim i w pewnej chwili powiedziałam mu:

— Podeszłam do pańskiego znajomego pana Ignacego dlatego, że mam z nim dawną sprawę. Muszę go koniecznie jeszcze raz spotkać i rozmówić się.

Mordował mnie, żebym mu powiedziała, jaka to sprawa:

— Pieniądze od pani pożyczył?

— Nie. Zupełnie inna sprawa.

Spojrzał na mnie tak, jakby się domyślał:

— Może pani była jego narzeczoną, co?

— Owszem, jakby...

— Acha! — powiedział. — To już się domyślam. Pewnie się wymiguje i nie chce dawać na wasze dziecko!

Zaskoczyła mnie ta domyślność. Zaczerwieniłam się i nic nie odpowiedziałam.

— Nie wiele od niego pani wyciągnie. Forsę strasznie puszcza na wódkę i na kobiety. Taka już dola szoferska: w zimie bez wódki człowiek by uskwierknął na mrozie, a na postojach na rogach człowiekowi nudno: kręcą się dziewczyny, to się pogada z tą, tamtą, żeby prędzej czas zleciał. Zawiera się takie byle jakie znajomości. A po tym z tego różne przykre skutki. Pani rozumie. Ignacy sobie nie żałuje. Zarabia się nieźle, chociaż nie tak, jak dawniej. Taksówek się namnożyło, szoferów więcej chyba niż szewców, ale nie można narzekać. Nie jest tak źle.

— A nie wie pan, czy on jest żonaty ?

— Nie wiem, ale mogę się dla pani wszystkiego wywiedzieć. Jego znają dobrze. Ja niedawno jeżdżę, bo do tej pory byłem na prywatnym. Człowiek chciał więcej zarabiać, dojść do czegoś swojego. To moja własna taksówka, — pokazał swój porządny samochód.

Podziękowałam mu i obiecałam, że się z nim spotkam, by się dowiedzieć wszystkiego o Ignacym.

Rozgadał się tak, że nie chciał z nikim jechać. Parę razy podchodzili do jego samochodu różni państwo, przybiegali do niego koledzy z sąsiednich samochodów i wołali go:

— Andrzej! Jedziesz?

— Nie mam czasu! — odpowiadał.

— Przecież pan traci zarobek! — zwróciłam mu uwagę.

— Jeszcze swoje dorobię! — machnął ręką. — Przyjemnie jest z panią rozmawiać.

I gadaliśmy dalej.

Zgadało się też o tym, że szukam pracy. Powiedziałam mu szczerze, że byłam w obowiązku, że po tym pracowałam w sklepie, ale teraz jestem bezrobotna i szukam naprózno pracy od dwóch tygodni.

— Niech pani poczeka! Coś się zrobi! — zawołał. — Mam sporo znajomych gości. — Ja dla pani coś zrobię!

Podziękowałam mu serdecznie.

Bardzo okazał się miły, chociaż był brzydki i chyba o pół głowy mniejszy ode mnie.

Pożegnałam się z nim wreszcie i poszłam do domu. Szłam Nowym Światem i gapiłam się na wystawy. Tyle różnych wspaniałości w sklepach! Tyle dobrego jedzenia, pięknych ubrań, drogich futer, delikatnej bielizny, biżuterii, eleganckich butów, a tu człowiek idzie bez grosza, głodny, bo obiadu tego dnia już nie miałam za co zjeść. W domu mogłam się napić herbaty i zjeść kawałek suchego chleba, który mi został ze śniadania. Dobrze przynajmniej, że miałam jeszcze mieszkanie opłacone, że miałam gdzie głowę położyć!

To też pocieszałam się:

— Kiedyś było ze mną znacznie gorzej i nie zginęłam. Nie zginę i teraz! Są jeszcze dobrzy ludzie na świecie, dadzą może pracę i wszystko się ułoży!

Od tych myśli poweselałam nawet trochę i szłam raźniej do domu.

Na Nowym Świecie, jak na Nowym Świecie, włóczy się tam cała gromada dziewczyn, tylko czekających zaczepek i cała gromada rozmaitych chłopaków i starszych panów tylko rozglądających się, jaką by tu kobietę zaczepić.

Lazło za mną takich dwóch jak cielęta za krową, prawiło mi rozmaite komplementy, zagadywało do mnie, zapraszało mnie do restauracji na dobrą kolacyjkę.

— O, — myślę sobie, — zjadłabym z przyjemnością kawał mięsa, dobrze wysmażonego, z kartofelkami i kapustą!

Aż mnie zapach kotleta wiercił w nosie i na podniebieniu, ale nie odpowiedziałam nic. Odczepili się wreszcie. Ale na ich miejsce zaraz przyszli inni. Trudno przejść spokojnie, nawet jeśli człowiek nic się nie odzywa, nie patrzy nigdzie. A niech Bóg broni zatrzymać się przy jakiej wystawie: już zaraz z jednej i drugiej strony amatorzy flirtu! Czasem człowieka choroba ciska! Jakież to wstrętne, nahalne, zaczepne. Powiedzieć nawet takiemu, żeby się odczepił choćby najbardziej niegrzecznie, to nie zawsze pomoże. Roześmieje się i będzie dalej gadał głupstwa!

Za Warecką rzuciłam okiem na obrazki przed kinem. Coś mnie zaciekawiło. Zatrzymałam się i weszłam do bramy. Musiałam zaraz z powrotem uciekać, bo aż trzech jakby wyrosło koło mnie spod ziemi. Naturalnie każdy proponował mi kupno biletu do kina.

Miałam ogromną ochotę na kino. Dawno nie byłam. I człowiek w kinie zupełnie zapomina o sobie. Ogromnie lubiłam i lubię patrzeć na filmy.

Zjawiła mi się nawet w głowie myśl, żeby pójść z takim obcym. Ostatecznie zapłaci za bilet, a po tym pokażę mu figę i pójdę sobie do domu. Bałam się jednak. A nóż zrobi mi awanturę? Wolałam uciec.

Byłam niedaleko Królewskiej, kiedy zatrzymałam się zdziwiona: naprzeciw mnie szła Zośka.

Chciałam się czegoś dowiedzieć o sprawie, więc podeszłam do niej.

— Wypuścili cię? — spytałam.

(Dalszy ciąg jutro).

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

Yoszikari zakomunikował rzekomemu eksporterowi chińskiemu, że wyśle go na tamten świat...

9.

— Proszę mi wybaczyć, ale nie rozumiem o co panu idzie... — udawał naiwnego Czen-Jang, przypuszczając, że w ten sposób zdoła się uratować.

Ale Masuki podszedł do niego i zatrzymał się tak blisko niego, że Chińczyk poczuł na swej twarzy jego oddech. Z oczu Masuki wyzierała ironia i zadowolenie. Sprawiało mu przyjemność, że Chińczyk znajduje się w jego ręku, że może się na nim zemścić i robić z nim, co mu się żywnie podoba.

— No, a teraz powiedz chińska małpo, czy poznajesz mnie!?

— Nie — odparł ze spokojem Chińczyk, patrząc Yoszikari prosto w oczy, a po chwili dodał stanowczym głosem: — Chciałbym wiedzieć w czyim ręku znajduję się. Jestem aresztowany czy ujęty przez bandytów.

— Głupi Chińczyku — ironicznie uśmiechnął się Yoszikari — Przypuszczasz, że przekażę cię w ręce władz śledczych? My tak dobrze wiemy kim jesteś. W rzeczywistości jesteś eksporterem, ale nie eksportujesz za granicę towarów, a tylko japońskie tajemnice wojskowe, których dostarczasz Sowietom. Nie chcę cię nawet przekazywać w ręce policji. Czy przypuszczasz, że sam nie potrafię zemścić się na tobie? Cha, cha, cha, ty drżąca pchło chińska, teraz już będziesz wiedział, jak wydaje się japońskich agentów! Sądzę, że na tamtym świecie nie popełnisz już takiego głupstwa!... Cha, cha, cha...

Teraz Czen-Jang zrozumiał dlaczego Yoszikari nie przekazał go w ręce policji japońskiej. Chciał mieć tę satysfakcję i osobiście zemścić isę na tym, który dwukrotnie go zdradził. Chińczyk zrozumiał, że brzydko wpadł i że już nie zdoła wymknąć się z rąk Yoszikari.

Z tego względu postanowił grać w otwarte karty.

— Yoszikari — zawołał nagle Chińczyk — czy wiesz przynajmniej kogo chcesz posłać na tamten świat?

— Aha, teraz już wiesz kim jestem — rzekł z triumfem Yoszikari, wyciągając z kieszeni duży pistolet. — Teraz już mnie poznajesz? No, nie ruszaj się, zastrzelę cię. — Koreańczyk o twarzy pokrytej szramami oddalił się na kilka kroków od Chińczyka i wycelował w niego rewolwer.

— Poczekaj chwilę, odpowiedz przed tym na moje pytanie: czy wiesz kogo chcesz zastrzelić? Czy poznajesz mnie? — zawołał Chińczyk.

Yoszikari ponownie zbliżył się do Czen-Janga i uważnie mu się przyjrzał.

— Tak, tę chińską małpią twarz już gdzieś widziałem — rzekł Yoszikari. — Nie mogę jednak sobie przypomnieć, gdzie to było.

— A czy pamiętasz, jak przed sześcioma laty byłeś w Nikołajewsku skazany na karę śmierci? Kto się wówczas wstawił za ciebie w GPU? Kto prosił, aby darowano ci życie i wypuszczono z więzienia?—zasypał pytaniami Koreańczyka Chińczyk.

— Ach tak, więc to byłeś ty? Tak się przedstawia sprawa!

— Tak ja. Ale mówię ci teraz otwarcie, że bardzo żałuję, iż wówczas wstawiłem się za tobą. Dopiero przed kilkoma dniami dowiedziałem się, że już wówczas byłeś szpiegiem japońskim. Z tego względu nienawidzę ciebie tak serdecznie, jak nie nawidzę Japończyków. A teraz masz strzelaj! — zawołał zawołał Chińczyk, rozrywając koszulę na piersiach.

— To byłeś ty? — przepytał się Yoszikari, uśmiechając się przy tym. — Chcesz więc, abym się tobie za to odwdzięczył pięknym za nadobne.

— Nie, rezygnuję z twojej wdzięczności. Chce tylko, abyś wiedział kogo zabijasz, chcę tylko abyś wiedział, że strzelasz do człowieka, który uratował ci życie.

— Ale głupi Chińczyku, temu, który uratował mi życie, jestem za to bardzo wdzięcznym, zaraz jednak zastrzelę jak psa tego, który chciał mnie później wydać w ręce GPU.

— Gdybym znajdował się obecnie w posiadaniu rewolweru, również bym ciebie zastrzelił, — rzekł z goryczą Czen-Jang.

Yoszikari podniósł do góry rękę, w której trzymał pistolet i celował w głowę Chińczyka. Czen-Jang spokojnie stał na miejscu i nie zmrużywszy oczu, patrzał prosto w lufę rewolweru.

Na twarzy jego nie drgnął ani jeden mięsień. Tylko swe wąskie oczy, które teraz stały się nieco szersze, skierował na jeden punkt — na pistolet.

Nagle dały się słyszeć strzały, jeden, drugi, trzeci. Chińczyk uniósł ręce w górę i zwalił się na podłogę. Wokół jego ciała utworzyła się kałuża krwi.

— Teraz nikt mnie już nie pozna — rzekł Yoszikari do swych towarzyszy, którzy sprowadzili Chińczyka. — Teraz znów mogę się stać „rewolucjonistą" cha, cha, cha...

Następnego dnia w gazetach jokohamskich pojawiła się następująca wzmianka:

„Wczoraj wieczorem nad brzegiem morza znaleziono zwłoki chińskiego eksportera Czen-Janga. Otrzymał trzy postrzały w głowę. Dotychczas nie zdołano ustalić motywów zbrodni, ani wpaść na trop morderców".

Władze nie prowadziły wcale dochodzeń w tej sprawie, ponieważ Yoszikari po zgładzeniu Chińczyka udał się do urzędu śledczego i zakomunikował że sprzątnął niebezpiecznego szpiega i że szpieg ten nazywa się Czen-Jankiem.

— Zastrzeliłem go w chwili, gdy rzucił się na mnie... — opowiedział Yoszikari.

Po kilku dniach Yoszikari otrzymał polecony list do swej „wyższej władzy"; szefa japońskiego wywiadu. List był następującej treści:

„Za unieszkodliwienie szpiega Czen-Janga otrzyma pan odznaczenie. Są nam bardzo potrzebne świeże wiadomości. Sytuacja międzynarodowa przedstawia się tak jak przed lipcem 1914 roku. Wojna wisi w powietrzu. Z tego względu musi pan się pośpieszyć i dostarczyć w możliwie najkrótszym czasie jak najwięcej wiadomości. Zależy nam przede wszystkim na uzyskaniu danych, o ilości samolotów sowieckich, o ich konstrukcji, o chemicznym zestawieniu bomb lotniczych, chemicznym zestawieniu gazów i ruchach wojsk. Wszystko to posiada dla nas pierwszorzędną wagę".

Jeszcze tego samego dnia Yoszikari wysłał do Tokio list tej treści:

„Potrzeba mi pięciu tysięcy yen, bez tej sumy nie mogę wyjechać".

Po kilku dniach z Tokio nadeszła żądana suma. Yoszikari przestąpił próg pierwszorzędnego zakładu kosmetycznego, zapłacił sto yen i podał się pewnym zabiegom, które całkowicie zmieniły jego wygląd zewnętrzny...

Po kilku dniach wsiadł na pokład niemieckiego statku, który szedł do Władywostoku.

(Dalszy ciąg jutro).

Wielki zjazd królów

na uroczystości uczczenia 80-ej rocznicy urodzin króla Szwecji

Imponujące uroczystości rozpoczną się w Szwecji od 16 czerwca r. b. dla uczczenia 80-ch urodzin króla Gustawa V. Stolica Szwecji przygotowuje się do przyjęcia królów Belgii, Danii i Norwegii oraz prezydenta Finlandii, którzy osobiście złożą życzenia gratulacyjne Gustawowi V.

Wielki dzień rozpocznie król od przyjęcia życzeń od najstarszego syna, następcy tronu, który zgłosi się do ojca o północy z uderzeniem dzwonów, ogłaszających o rozpoczęciu uroczystości.

W godzinach przedpołudniowych członkowie rządu zbiorą się w jednej ze sal zamku królewskiego, by złożyć królowi życzenia w imieniu całego narodu. Jednocześnie wręczony zostanie królowi akt subskrypcyjny w wysokości 5 miln. koron, które zebrano z datków dobrowolnych na życzenie króla w celu utworzenia funduszu do walki z chorobami reumatycznymi i paraliżem dziecięcym.

Po ukończonej ceremonii król uda się na stadion, gdzie przywita go chór złożony z 4.000 śpiewaków, po czym przemaszeruje przed nim 6.000 osób, reprezentujących wszystkie dzielnice Szwecji. W tym samym dniu Gustaw V przyjmie defiladę wojska.

W ramach uroczystości zorganizowanych zostanie ponadto szereg zabaw ludowych oraz defilada łodzi żaglówek na jeziorze Malar.

W Sztokholmie w związku z jubileuszem otwarto staraniem Szwedzkiego Czerwonego Krzyża wystawę p. t. „Gustaw V — człowiek i król".

Wystawa zawiera interesujące eksponaty, które nie były dotąd dostępne dla szerszej publiczności. M. in. na wystawie znajduje się reprodukcja sali tronowej z tronem i innymi akcesoriami. Ulubione zbiory króla, złożone z wyrobów ze srebra, zostały również wystawione. Pozostałe sale dają przegląd rozwoju i postępu, jaki uczynił kraj za czasów panowania króla. Bogaty zbiór fotografii zawiera zdjęcia króla podczas gier sportowych.

Gustaw V w r. 1879, gdy był jeszcze następcą tronu, pierwszy wprowadził tenis w Szwecji i od tego czasu z zamiłowaniem uprawia ten sport.

Kalendarz dnia

WTOREK

14 CZERWCA

Bazylego, b. d. K. Anastazji.
Słowiański: Przedzimira.
Słońca wsch. 3.14, zach. 19.58.
Księżyca wsch. 20.48, zach. 4.37.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1099 Bolesław Krzywousty pasowany na rycerza przez Wład. Hermana w Płocku.
1768 Kapitulacja Kazim. Pułaskiego po bohat. obronie w klasztorze berdyczowskim.
1793 Ostatni Sejm polski w Grodnie.
1800 Zwycięstwo Napoleona pod Marengo.
1807 Napoleon zwycięża Rosjan pod Frydlandem.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Czerwiec temu się zieleni,
Kto do pracy się nie leni.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W Brazylii niektóre z naszych drzew owocowych mają stale zielone liście.

W walce o podbój przestworzy

Polska zajmuje czołowe miejsce

Równolegle z zainteresowaniem się człowieka zagadnieniem szybowania w niezmierzonym oceanie powietrznym, rozwijało się zaciekawienie i chęć dotarcia do jak największych warstw stratosfery.

Jak wiadomo już z wyników naukowych badań, stratosfera nadaje się idealnie do komunikacji powietrznej. Panuje w niej wieczna cisza, nie ma chmur, ani mgieł, loty w niej odbywać się mogą z fantastyczną wprost szybkością. Jak przedstawiają się wyniki na polu rywalizacji o osiągnięcie największej wysokości?

Niezależnie od wielkiego i błyskawicznego rozwoju samolotu, prawie wszystkie rekordy w tej dziedzinie ustanowione zostały na balonach. Na długo przed narodzinami samolotu, Amerykanin Coxvell wzniósł się w 1852 r. na wysokość 11 tys. metrów. Jak na owe czasy był to wyczyn nielada.

Na dobre jednak rozpoczęto badania i doświadczenia w 1927 r. Amerykański lotnik Gray dociera do 12.900 metrów, ginie jednak wskutek uduszenia, spowodowanego defektem maski tlenowej.

W 1936 r. świat usłyszał nazwisko prof. Piccarda. Wraz z swym asystentem Kipferem belgijski ten uczony osiąga pułap 16.000 metrów, w rok zaś później z Cosyusem bije swój rekord o 375 metrów, przywożąc z tej „podróży" bardzo bogaty i cenny materiał naukowy.

Rok 1933 zapisał się w dziejach podboju stratosfery pięknym wyczynem balonu sowieckiego (17.200 m.), który pobity został w rok po tym przez Amerykanów: Karnera, Stevensa i Andersena (20.000 m.). Lotnicy ci przeżyli podczas opuszczania się na ziemię wstrząsający moment. Powłoka balonu pękła i musieli się oni ratować przez wyskoczenie ze spadochronami.

Po kilku lotach sowieckich ci sami lotnicy amerykańscy poprawiają swój poprzedni rekord, wznosząc się do 23.000 m.

Rzecz prosta, balon do lotów stratosferycznych musi być specjalnie skonstruowany. Dotyczy to w pierwszym rzędzie gondoli. Ponieważ lotnicy muszą mieć zapewnioną zupełną swobodę w czasie lotu, aby dokonywać skomplikowanych i trudnych badań naukowych, zamknięci są oni hermetycznie w gondoli. Konieczne to jest jeszcze i z tej racji, że na większych wysokościach powietrze jest zbyt rzadkie i nie nadaje się do oddychania, poza tym jeszcze ciśnienie jest tak niskie, że żadna istota żyjąca nie byłaby w stanie go znieść. Temperatura w dolnych warstwach stratosferfy waha się około — 55 st. Celsjusza.

Główne wysiłki uczonych idą po linii, jak już mówiliśmy, urzeczywistnienia lotów w stratosferze. Teoretycznie zostało już obliczone, iż możnaby w niej osiągnąć około 1.000 klm./godz. prędkości.

Polska kroczy na czele badań w tej dziedzinie. Pierwszy lot, mający jednak charakter próbnego, odbył się w 1936 r. Kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz dotarli do 10.000 m., przed niecałym miesiącem zaś powtórzyli ten wynik. Obecny rekord wysokości wzlotu startosferycznego jest w posiadaniu Ameryki. Miejmy nadzieję, iż przygotowywany wzlot kpt. Burzyńskiego i dr. Jodko-Narkiewicza, który odbędzie się na jesieni z doliny Chochołowskiej pod Zakopanem, zakończy się gdzieś na pułapie 30.000 metrów.

Gdy to nastąpi, niezależnie od pobicia rekordu światowego, lotnicy nasi zdobędą bezcenny materiał naukowy, który może mieć wpływ decydujący na dalszy rozwój żeglugi powietrznej.

(rozw.)

Poprawa doli dziecka

Już rozpoczęła się akcja przed kongresem

W związku z przygotowaniami do Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka, którego otwarcie ma nastąpić w dniu 2 października r. b. w Warszawie, odbyło się w dniu 9 czerwca r. b. Walne Zebranie Komitetu Kongresu.

Zebranie otworzył prezes Komitetu min.dr. Stefan Hubicki.

Dotychczasowy przebieg działalności Komitetu w ciągu paru miesięcy przedstawił p. Czesław Babicki, sekretarz Komitetu.

Założeniem prac kongresowych jest skupienie ogółu społeczeństwa, organizacyj społecznych, rodziców, wychowawców, lekarzy, instytucyj samorządowych i państwowych w akcji poprawy doli dziecka w Polsce i wyrobienia w społeczeństwie lepszego stosunku uczuciowego do dziecka.

Akcja ta ma zjednoczyć wszystkich obywateli bez różnicy poglądów i podjęta jest z myślą o pracach na dalszą metę nie ograniczających się do jednorazowego zjazdu.

W jakim kraju

listonosze najwięcej pracują

Na pierwszym miejscu figuruje Szwajcaria

Kto wysyła najwięcej listów? W jakim kraju listonosze mają najwięcej zajęcia?

Odpowiedź na te pytania daje zestawienie według liczby przeciętnej listów wysyłanych miesięcznie (1937 r.) z danego kraju przez poszczególnego mieszkańca. Pierwsze miejsce zajmuje Szwajcaria, gdzie na każdego Szwajcara przypada co miesiąc przeciętnie 15 listów; na drugim miejscu znajduje się Anglia z liczbą 14 listów, na trzecim Belgia z cyfrą 13 listów, dalej Francja z liczbą 12 listów.

W kolejności następują: Austria (10 listów), Szwecja (8), Niemcy (7), Japonia (6), Italia (5), Węgry (4), Hiszpania (3), Polska (2).

W stosunku rocznym przypada ogólnej korespondencji na jednego mieszkańca obecnie: w Szwajcarii — 179 (1900 r. — 49), w Anglii — 163 (1900 r. — 67), w Belgii — 156 (1900 r. — 26), we Francji — 142 (24), w Holandii — 129 (26), w Austrii — 114 (31), w Szwecji — 96 (17), w Niemczech — 86 (44), w Japonii — 71 (13), w Italii — 57 (12), na Węgrzech — 49 (13), w Hiszpanii — 37 (7), w Polsce — 22, w Rosji 7 (3), w Indiach — 3 (1), w Chinach — 2 (1).

Na małej wokandzie...

Poczta w ruchu

czyli: „Telefon z drutu"

(A. E.) Pan Tymoteusz Kajetan Cymon, emerytowany urzędnik pocztowy, obchodził właśnie w gronie kolegów swe imieniny.

Na stole rumieniła się pokrojona w plasterki szynka, śledź „smalcówka" spoczywał jak długi na talerzu, a pomiędzy sałatką i jajami na twardo sterczała potężna „matka" monopolki.

Nastrój był podniecony i gdy kelner wniósł rybkę po żydowsku, humorki poprawiły się do najwyższego stopnia.

— Panie Kłodkowski! — zawołał siedzący między gośćmi Ignacy Bielik, zerkając chciwie na oddalony półmisek z rybą. — Powołując się na łączące nas stosunki przyjazno-służbowe, proszę pana kolegę o przekazanie mi łebka rybiego, a jednocześnie chrzanu.

Pan Kłodkowski sięgnął po słoik.

— Zgodnie z poleceniem — rzekł — przesyłam w załączeniu chrzan. — Łebka atoli udzielić nie mogę, ponieważ sam odczuwam gwałtowne zapotrzebowanie na takowy.

— Więc kolega nie uważa za właściwe zastosować się do otrzymanej instrukcji? W takim razie zmuszony będę zastosować odpowiednie sankcje, chyba, że paczka żywnościowa z rybim łebkiem niezwłocznie zostanie nadana.

— Ośmielam się zauważyć — odparł pan Kłodkowski — że groźby szanownego kolegi nie wywierają na adresacie, czyli na mnie, żadnego wrażenia! Łebka udzielić nie mogę, najwyżej po łebku! Tym bardziej, że właśnie otrzymałem telefon, aby łepek niezwłocznie przesłać do centrali.

To mówiąc, pan Kłodkowski zabrał się do konsumowania łebka, na widok czego oburzony pan Bielik cisnął w niego widelcem.

Wynikła naturalnie bójka.

Daremnie solenizant zwracał zapaśnikom uwagę, że jest okólnik z Dyrekcji Monopolu Spirytusowego w sprawie opróżnienia królującej na stole butelki. Bój wrzał w dalszym ciągu i zakończył się sprawą w Sądzie Grodzkim, który skazał pana Ignacego Bielika na tydzień aresztu.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Żądna użycia. Źle zrobiła Pani uciekając z domu z ukochanym. Sprzeciwiła się Pani woli rodziców, którzy poznali lepiej człowieka, z którym chce Pani dzielić swoje losy. Dziś już po tygodniu rozmyślił się i zwodzi Panią. Nie ożeni się. Przykry będzie powrót do rodziców, wiem, a jednak nie będzie Pani miała innego wyjścia.

Zdrowie matki pozostawia wiele do życzenia, a ból z powodu Pani nagłej ucieczki pogorszył jeszcze stan zdrowotny. Wiele przykrości z powodu jednego nierozważnego kroku.

Radzę wyjechać do Warszawy i tam postarać się o pracę, którą Pani otrzyma.

Krewny ks. Czartoryskich pretendent do tronu brazylijskiego został ojcem

PARYŻ. Małżonka pretendenta do tronu brazylijskiego ks. Piotra Henryka d'Orleans et Bragance, ks. Maria powiła syna, który otrzymał imię Ludwik.

Ks. Piotr Henryk jest prawnukiem ostatniego cesarza brazylijskiego Don Pedro II. Jest on blisko spokrewniony z rodziną książąt Czartoryskich.

W dniu 19 sierpnina 1937 roku ks. Piotr Heryk poślubił w Monachium ks. Marię bawarską, najstarszą córkę ks. Franciszka i jego małżonki Izabelli z domu ks. Crecy, a wnuczkę króla Ludwika III.

U trumny męczennika-patrioty

wspaniałe manifestacje religijne

KRAKÓW. Przez całą noc z soboty na niedzielę do wspaniale iluminowanego i udekorowanego kościoła Serca Jezusowego podążały tłumy wiernych dla oddania hołdu relikwiom św. Andrzeja Boboli.

Po północy o godz. 0.30 odprawiona została pierwsza Msza święta pontyfikalna. Po kazaniu co pół godziny przez całą noc odprawiane były msze święte przy udziale tłumów wiernych, z których większość nie mogąc pomieścić się w murach świątyni zalegała ulice.

W niedzielę przed południem sumę pontyfikalną odprawił w asystencji duchowieństwa ks. biskup Lisowski.

Z 12 na 13 b. m. kościół Serca Jezusowego był również otwarty przez całą noc.

Dziś 13 b. m. po mszy św. odprawionej przez ks. metropolitę krakowskiego Sapiehę wielka procesja odprowadzi święte relikwie na dworzec kolejowy, skąd pociąg-kaplica w asyście duchowieństwa i straży honorowej ruszy przez Katowice do Poznania.

Poświęcenie eskadry samolotów

w dniu święta spółdzielczości

W niedzielę, jako w dzień święta „Dnia Spółdzielczości" odbyło się na Polu Mokotowskim uroczyste poświęcenie eskadry samolotów, ufundowanych ze składek spółdzielni, należących do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kapelan L. O. P. P. Edmund Paszkowski. Przekazania samolotów dokonał prezes rady głównej Związku Spółdzielni Rolniczych i Zar. Gosp. dr. Włodzimierz Seidlitz.

Samoloty przejął w imieniu L. O. P. P. p. major Stanisław Skarżyński w zastępstwie nieobecnego gen. L. Berbeckiego.

Samoloty ochrzczono imionami trzech pionierów polskiej spółdzielczości: Staszic, Wawrzyniak i Stefczyk. Są one przeznaczone dla szkoły pilotów im. marszałka Śmigłego-Rydza w Lublinie.

Pomoc Francji dla Chin

Chiny zainkasowały już poważne kredyty

TOKIO. Prasa japońska donosi o rokowaniach pomiędzy ambasadorem w Chinach Naggiar'em a władzami chińskimi w Kantonie i Hankou w sprawie pomocy francuskiej dla Chin.

Ambasador Naggiar miał odbyć naradę z gubernatorem prowincji kantońskiej.

Wedle tychże doniesień Francja ma uzależnić swą pomoc dla Chin od uzyskania szeregu koncesji granicząccej z Indochinami prowincji Yunnan oraz rozbudowy szeregu linii kolejowych celem ułatwienia komunikacji pomiędzy Indochinami, a czterema prowincjami Chin Południowych.

Dziennik „Asahi Szimbun" donosi ponadto, że na podstawie rokowań emisariusza marsz. Czang-Kai-Szeka, przewodniczącego tzw. "Yuanu ustawodawczego Kuomintangu" — Sun-Fo oraz ambasadora Chin w Paryżu Wellingtona Koo z francuskim ministrem kolonii Mandelem, Chiny już uzyskały poważne kredyty na rozbudowę sieci kolejowej w południowych prowincjach.

Dziennik dopatruje się związku pomiędzy pomocą francuską dla Chin, a francusko-sowieckim paktem wzajemnej pomocy.

Wdowa-trucicielka przed sądem

oskarżona o otrucie 11 osób

BRUKSELA. Przed trybunałem przysięgłych w Liege rozpoczął się proces wdowy Becker, oskarżonej o zadanie śmierci 11 ofiarom przez zatrucie digitaliną.

Śledztwo w tej sprawie trwało blisko dwa lata, nie doprowadzając jednak do zupełnej pewności, iż oskarżona świadomie zatruła swe ofiary.

Oskarżoną obciąża fakt, że wspomniane 11 ofiar były z nią w stosunkach przyjacielskich, niektórymi zaś z nich Beckerowa opiekowała się w czasie ich choroby i w tych okresach kupowała znaczniejsze dozy digitaliny.

Śmierć ofiar następowała za każdym razem w identycznych prawie okolicznościach.

W początku rozprawy obrona, opierając się na przepisach prawnych, wystąpiła przeciw rozdaniu przysięgłym przez prokuraturę aktu oskarżenia, któremu adwokaci oskarżonej zarzucają brak obiektywizmu.

Dotychczasowe rozprawy po święcone są zeznaniom oskarżonej, która zapewnia o swej niewinności.

Proces potrwa najprawdopodobniej cały miesiąc.

Katastrofalne zderzenie

Pod Równem obok t. zw. Sosenek nastąpiło katastrofalne zderzenie autobusu pasażerskiego z autem ciężarowym.

Skutki zderzenia były fatalne. Autobus przewrócił się i wpadł do rowu. 7-miu pasażerów odniosło poważniejsze kontuzje.

Największy samolot bombowy na świecie

NOWY JORK. W zakładach Santa Monica w Kalifornii budowany jest największy samolot bombardujący w świecie. Ciężar wraz z ładunkiem bomb i paliwa będzie wynosił 73 tony, rozpiętość skrzydeł wynosić będzie 72 mtr. 20 cm.

Samolot będzie posiadał szereg motorów po 2.000 hp każdy i będzie mógł rozwinąć szybkość do 320 km/godz.

Skazanie młodocianego zabójcy

Epilog niewinnej początkowo zabawy, która zakończyła się zabójstwem, rozegrał się przed Trybunałem Sądu Okręgowego we Lwowie.

Przed Trybunałem tym odpowiadał 15-letni Jan Wach za pchnięcie nożem w brzuch Iwana Kiszkę za to, że ten w czasie zabawy potrącił go silnie. Kiszka skonał na miejscu.

W wyniku rozprawy Wach skazany został na dwa lata w domu poprawczym.

Inżynier ukąszony przez muchę

zmarł w strasznych męczarniach

We Lwowie wywołała wielkie wrażenie wiadomość o tragicznej śmierci 50-letniego inż. Franciszka Szczygła, naczelnika wydziału komunikacyjnego urzędu wojewódzkiego we Lwowie.

Szczygieł odbywał ostatnio służbową podróż autem. W drodze powrotnej przed 3 dniami ukąszony został przez muchę, skutkiem czego nastąpiło zakażenie całego organizmu. Przez 3 dni Szczygieł goraczkował i wczoraj w nocy zmarł.

Charakterystycznym jest, że szofer, który prowadził maszynę został również ukąszony i zapadł na zdrowiu, ale po 2-ch dniach stan jego znacznie się poprawił.

Walka o 86 milionów dolarów

Sensacyjne zebranie 500 spadkobierców wielomilionowej fortuny polskiego emigranta w Chicago

TORUŃ. Odbył się w Toruniu zjazd pretendentów do spadku po Henryku Duszyńskim z Wielkopolski, zmarłym przed dwoma laty, który w czasie wojny światowej wyemigrował do Ameryki, gdzie dorobił się olbrzymiej fortuny, będąc właścicielem rzeźni w Chicago.

W bankach amerykańskich ulokowana jest suma spadkowa w wysokości 86 milionów dolarów, która czeka na prawnych spadkobierców. Olbrzymi ten spadek musi być podjęty do roku 1940, w przeciwnym razie ulega przedawnieniu i przeszedł by wówczas w całości na własność skarbu Stanów Zjednoczonych.

Zebrani (500 osób), powzięli uchwałę, że 5 proc. wywindykowanej ze spadku sumy zostanie przeznaczone na Fundusz Obrony Narodowej, oraz postanowiono, aby całą kwotę przekazać rządowi polskiemu w drodze cesji z tym, że rząd przekaże następnie spadek tym osobom, które udowodnią swe prawa do spadku.

Zebrani wybrali delegację, która zwróci się do rządu z prośbą, aby rząd Polski wyraził zgodę na współdziałanie przy windykacji spadku.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sensacyjna niedziela ligowa

Pogoń wygrywa z Ruchem 3:1

Niedziela ligowa dostarczyła nową porcję sensacyj. Na 5 meczów w 4-ch wypadkach wygrali gospodarze, przy czym największą sensacją była porażka Ruchu z lwowską Pogonią.

Wyniki były następujące:

Warszawa. Polonia — Śmigły 5:2. Zdecydowane zwycięstwo drużyny stołecznej.

Lwów. Pogoń — Ruch 3:1 (1:[illegible]). Po przerwie Ruch grał w 9-kę z powodu kontuzji Wilimowskiego i Peterka.

Chorzów. AKS—Warta 4:0. Wszystkie bramki strzelił Piontek.

Kraków. Wisła — Warszawianka 3:1 (1:1). Już w pierwszych minutach Warszawianka straciła bramkarza, który doznał kontuzji.

ŁÓDŹ. Cracovia — ŁKS 1:0. Jedyną bramkę zdobył Zembaczyński.

Biuletyn z „placu boju"

WĘGRY — POLSKA 13:7

BUDAPESZT. W niedzielę rozegrany został w Budapeszcie międzymiastowy mecz szczypiorniaka Węgry — Polska, zakończony zwycięstwem Węgrów 13:7 (5:5). Sędziował wiedeńczyk Hartl.

ZAPAŚNICY POLSCY POKONANI W RZYMIE.

RZYM. W sobotę późnym wieczorem zakończony został międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Włochy.

Wygrała wysoko drużyna Włoska 6:1.

O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE WODNEJ

W niedzielę na basenie AZS w Warszawie rozegrany został mecz waterpolowy o mistrzostwo Polski po między drużynami AZS — Giszowiec mecz dał wynik remisowy 2:2.

W niedzielę zakończone zostały dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Warszawy w klasie A. W ramach zawodów rozegrano eliminacyjny bieg na 200 m, który przyniósł niespodziewane zwycięstwo Sulkowskiego (AZS) w bardzo dobrym czasie 22,7 sek.

AZS — WARSZAWA POKONAŁ AKADEMIKÓW WROCŁAWSKICH W SZCZYPIORNIAKU

W niedzielę na stadionie AZS w Warszawie odbył się międzynarodowy mecz szczypiorniaka pomiędzy Warszawskim AZS a drużyną Deutsche Studentenschaft z Wrocławia.

Niespodziewanie lecz zasłużenie zwyciężyła drużyna AZS 12:5 (7:3).

WYŚCIG KOLARSKI O GÓRSKIE MISTRZOSTWO POLSKI.

KATOWICE. Na Śląsku został rozegrany w niedzielę wyścig kolarski o górskie mistrzostwo polskie na dystansie 100 km. Zwyciężył Kapiak Józef (Warszawa).

O mistrzostwo świata piłki nożnej

W dalszych meczach piłkarskich o mistrz. świata, uzyska no wyniki:

Włochy — Francja 3:1, Szwecja — Kuba 8:0, Węgry — Szwajcaria 2:0, Brazylia — Czechosłowacja 1:1. Po przedłużeniu wynik brzmiał 1:1.

Zderzenie statków we mgle

Utonęła jedna kobieta

RYGA. Około 2 w nocy w pobliżu portu łotewskiego Windawa zatonął statek towarowy fiński „Rudolf".

Jak się okazuje, sternik we mgle nie zauważył boji sygnałowej, oznaczającej miejsce gdzie zatopiony jest na niewielkiej głębokości wrak parowca „Livonia".

Zderzenie statku „Rudolf" z wrakiem było tak silne, że statek niemal momentalnie poszedł na dno wraz z łodziami ratunkowymi.

Załoga wpław lub na zaimprowizowanych łodziach dostała się do brzegu odległego o 1 km. od miejsca katastrofy. Spośród załogi utonęła jedna kobieta.

Zjazd „Rodziny Urzędniczej"

Odbył się w Warszawie jednodniowy walny zjazd delegatów Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza". Obrady poprzedzone zostały nabożeństwem w kościele Św. Jakuba, po czym o godz. 10-ej w gmachu dyrekcji naczelnej lasów państwowych nastąpiło otwarcie zjazdu, w którym wzięło udział około dwustu osób, reprezentujących wszystkie okręgi stołeczne i prowincjonalne stowarzyszenia.

Po zagajeniu obrad przez p. Jurgielewiczową i obięciu przewodnictwa przez p. dyr. Nakoniecznikoffa Klukowskiego, powitał zjazd p. minister Roman, wygłaszając przemówienie.

Po przemówieniach i przyjęciu protokółu z poprzedniego walnego zjazdu, zostało odczytane sprawozdanie z działalności zarządu.

Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej,— zjazd udzielił absolutorium, a następnie dokonano wyboru komisji, a następnie nowych władz.

OFIARA KĄPIELI

Za mostem kolejowym, w Wiśle wprost Cytadeli, podczas kąpieli w niedozwolonym miejscu, natrafił na głębię i utonął 23-letni Majer Szymon Weintraub, subiekt (Zamenhofa 11). — Zwłok nie wdyboyto.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabłuka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która· miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułową udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po upływie tygodnia zadzwoniła nagle tajemnicza dama do Poradzkiego, do biura, podała mu adres hotelu, w którym mieszka. Poradzki przybył do niej natychmiast i od portiera dowiedział się, że jest zameldowana jako Irena Podhorska. Wszedł do jej gabinetu i zastał ją w masce.

Po tych słowach Irys wyrwała szybko swą dłoń z jego ręki. Poradzki był zaniepokojony: wydało mu się, że jak gdyby zwinęła się w miejscu, jak wąż... Że syczy jak żmija... I nagle usłyszał jej przerażony głos:

— Skąd pan zna moje imię? Kto je panu podał?

Poradzki zatrząsł się ze strachu. Czyżby gniewała się na niego za to, że wymienił jej nazwisko? Czyżby sam wszystko zepsuł?

Przestraszony począł jąkać się. Krew uderzyła mu do głowy:

— Pani Ireno, nie miałem naprawdę zamiaru panią czymkolwiek dotknąć... Nic się przecież nie stało, portier podał mi pani nazwisko.

Zbliżył się do niej, usiłował ująć jej dłoń. Bał się, że wyrzuci go za drzwi, że każe mu wyjść...

Jak wielkie jednak było zdziwienie Poradzkiego, gdy nagle usłyszał jej dźwięczny, metaliczny śmiech. Zerwała gwałtownym ruchem maskę z twarzy i wesoło zawołała:

— Skoro zna pan i tak już moje nazwisko, może się pan mi przyjrzeć.

Po chwili dodała z kokieterią w głosie:

— Czy rozczarował się pan teraz?

Poradzki stał jak wryty w miejscu. Zabrakło mu tchu i długo nie mógł wymówić ani słowa. Był oszołomiony, aczkolwiek już przed tym wyobrażał sobie, że twarz jej powinna być piękna... Ale nagłe objawienie prześcignęło wszystkie jego oczekiwania... Twarz jej wydała mu się jakimś nieziemskim objawieniem, bóstwem...

Zaprawdę, piękna była kobieta, którą znał teraz Poradzki pod nazwiskiem Irena Podhorska. W owalu twarzy, o delikatnych a zarazem energicznych rysach, osadzona była para pięknych, czarnych oczu. Małe usteczka okalały dwa rzędy śnieżno białych zębów.

Nic więc dziwnego, że Poradzki był zupełnie oszołomiony widokiem tak pięknej pani: jego zachwyt wzrastał w miarę tego, jak czarowała go swym melodyjnym, śpiewnym głosem. Dumna Irena Podhorska, chwilę stała nieruchomo, jak grecka statua i przyjmowała wyrazy jego zachwytu, jako rzecz zupełnie naturalną. A Poradzki, widząc, że gniew jej minął, że się doń przyjaźnie uśmiecha, ukląkł przed nią, jak przed jakimś bóstwem, objął jej kolana, całował jej dłonie i szeptał:

— Irys, Irys, jestem szczęśliwy...

— O to właśnie chodzi, byś się czuł w mojej obecności zupełnie szczęśliwy — spoglądaał na niego zwycięskim wzrokiem, i łagodnie głaskała dłonią jego włosy; zadrżał z radości.

Szczęście jego jeszcze bardziej wzrosło, gdy usłyszał, że mówi doń przez ty, jak owej nocy, gdy byli razem w Leśniczówce. Rozradowany zerwał się z miejsca i począł znowu całować jej dłonie i usta:

— Irys, Irys, pragnę zostać z tobą, na zawsze, jako twój sługa...

Jak wiadomo, mężczyźni wierzą kobietom do lat dwudziestu, a po tym, po czterdziestce. Seweryn Poradzki zaś zbliżał się do wieku, gdy mężczyzna poczyna po raz drugi dowierzać kobietom...

— Czy mnie naprawdę kochasz? — ujęła jego głowę w swe dłonie i spoglądała nań czarującym uśmiechem.

— Tak, kocham cię naprawdę. A nie wierzyłem, że można tak kochać...

— Wobec tego mam do ciebie pewną prośbę...

— Powiedz, czego tylko zapragniesz — przytulił ją do swej piersi.

Chciałam ciebie prosić o jedną drobnostkę, a nie jest to trudne do spełnienia — odepchnęła go łagodnie.

— Powiedz, Irys, powiedz...

— Niech nikt nie wie o naszym stosunku! To ma być zupełną tajemnicą. Czy możesz mi to obiecać?

— Przysięgam ci to na wszystkie świętości!

Zamiast odpowiedzi wpiła się ustami w jego usta, objęła go swymi dłońmi i długo, długo wsysała się w jego wargi...

— A teraz możesz mi spłacić dług. Czas już usiąść do stołu.

— Tak, tak — czuje się Poradzki uszczęśliwiony. — Zejdziemy na dół, do restauracji...

— Nie, wolę byśmy tu zjedli, będzie nam weselej...

Ucałował znowu jej dłonie. Irena Podhorska nacisnęła dzwonek. Do pokoju wszedł portier, kazała mu przysłać kelnera.

Po kwadransie w drugim pokoju na stole, na którym czerwieniły się tulipany, nakryto do stołu.

Usiedli przy stole naprzeciw siebie. Poradzki napełnił kieliszki i wychylił pierwszy na cześć jej urody.

— Piję na nasze szczęście! — wzniosła kielich, uśmiechając się tajemniczo.

Poradzki czuł się teraz znacznie swobodniej. Osoba Ireny Podhorskiej miała dlań jeszcze wiele uroku tajemniczości, to też odezwał się:

— Irko, znam już ciebie, jesteśmy kochankami, ale nie wiem jeszcze, kim jesteś i czemu nas los ze sobą zetknął...

Nie skończył. Zasłoniła mu delikatnie usta ręką i zagroziła mu filuternie paluszkiem:

— Mówiłam, prosiłam, byś o nic nie pytał. Z czasem dowiesz się owszystkim, może w najbliższej przyszłości...

— Wybacz, Irys, ale ciekawość mnie pożera...

— Mężczyzna powinien panować nad sobą, nad swym językiem...

Zmierzch począł zapadać. Ale człowiek, pod wpływem silnych wzruszeń zapomina o tym, co przeżywa. Po obiedzie, gdy wychylili kilka kieliszków likieru, wypili flaszkę szampana, ale wyrwała się z jego ramion, spojrzała na zegarek i powiedziała:

— Nie, kochanie, dzisiaj już wystarczy... Musisz odejść!

— Ireno, — usiłował ją objąć. — Tak prędko?.. Sądziłem....

— Musisz pójść. Jeśli ty nie pójdziesz, będę zmuszona odejść...

Jej pewny siebie głos nakazał mu posłuszeństwo. Ubrał się i czule ją pożegnał, jak człowiek, który jest związany z nią silną miłością....

— Irys, kiedy?

— Dam ci znać, tak jak dzisiaj....

— Może jutro?

— Być może — zamyśliła się. — Ale nie wolno ci samemu przychodzić!

— Irys, nie dręcz mnie, powiedz kiedy...

Spojrzała na niego przenikliwym, pewnym siebie wzrokiem. Poradzki poczuł, że traci pod wpływem tego wzroku panowanie nad sobą.

— Powiedziałam, a teraz proszę wyjść...

Dopiero na ulicy opanował się nieco. Wszystko w nim wrzało, miał świadomość przewagi tej pięknej kobiety nad nim... Jakże ona go ejuseretni! Ale opanuje się, i wtedy stanie się jej panem...

Wrócił do domu zagniewany, zdenerwowany. Halina była przekonana, że się jakaś sprawa handlowa nie powiodła... Był tak nachmurzony, że nie wszedł nawet do pokoju dzieci...

Poradzki usnął tej nocy bardzo późno. Nazajutrz był wcześnie w biurze. Oczekiwał telefonu Ireny. Ale w ciągu dnia nie dzwoniła do niego Wieczorem miał zamiar do niej zadzwonić, ale zrezygnował wnet z tej myśli i udał się do hotelu Floryda. Tym razem nie pytał o nic portiera, tylko poszedł wprost do pokoju numer 26...

Przechodził właśnie portier z piętra i Poradzki zapytał go:

— Czy jest ktoś w tym pokoju?

— Tak, jest tam ktoś — odrzekł szybko portier.

Dopiero teraz poczęło serce Poradzkiego walić, jak młotem. Przecież zabroniła mu przyjść do siebie. Ale wyjaśni jej, że tęsknił za nią.

Zapukał do drzwi.

— Proszę! — usłyszał w odpowiedzi jakiś zagniewany głos.

Poradzki otworzył niespokojnie drzwi. Ale po chwili cofnął się przestraszony...

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

37.

Okazało się, że ów tłuścioch który mnie kupił nazywa się Archie i że jest jednym z najbardziej znanych bookmacherów. Krebs również należał do jego bandy. Archie zawsze po sługiwał się nim, wtedy gdy po trzeba było przekupić dżokeja jeżdżącego na faworycie. Tu opłacało się bookmacherom operować nawet dużą sumą, bo zawsze gdy wygrywa faworyt, muszą tysiące dolarów wypłacać publiczności.

Sindbad mówił mi wiele różnych rzeczy, od których uszy stawały mi na głowie. Byłem przecież jeszcze młodym koniem i dopiero teraz zdawałem sobie sprawę z tego, jak mało znam mimo wszystko, życie i obyczaje na torach.

Po tygodniu wielki wóz zabrał nas do innego miasta. Był tu mały tor, o obwodzie 1400 metrów, ale położony był w środku dużego miasta. W powietrzu unosił się dym i wyziewy, tak, że nawet oddychać było tu nieprzyjemnie. Wystarczyło kilka godzin, bym zorientował się, że jesteśmy gdzieś w pobliżu Chicago.

W kilka dni po tym dali mi porządny galop. Noga nie dokuczała mi specjalnie. Na godzinę przed biegiem nałożono mi gumowy bandaż, potem chłopiec przyniósł kubełek z lodem i wstawiono do niego chorą nogę. Z początku bolało mnie to bardzo, ale po chwili przestałem w ogóle czuć, że mam nogę. Przed samym biegiem zabrali kubełek z lodem, i nim zdążyłem się zorientować, błyskawicznie byłem osiodłany i gotów do wyścigu.

Tor był rozmiękły po długo trwałym deszczu. Noga zesztywniała mi w lodzie do tego sto pnia, że gdy szliśmy na start, stąpałem śmiesznie i niepewnie. Starałem się jednak nie myśleć o tym i nie zwracać na to uwagi — przecież czekał mnie ciężki wyścig.

Wystartowałem źle i począłkowo biegłem ostatni. Nie czułem wcale, że noga moja doty ka toru. Prowadzące konie szły przy bandzie, dżokej mój musiał więc galopować środkiem. Na zakręcie zacząłem mijać współzawodników, rwałem da lej przed siebie z całych sił i wśród głośnych krzyków wygrałem o dobre dwie długości. Nic dziwnego. Żaden z tych koni nie biegał w tak silnych kompaniach jak ja. To były wszystko prawdziwe „łachy", ostatniej grupy, konie kulawe, lub kiepskiej krwi.

Podczas wyścigu zapomniałem zupełnie o mojej nodze, te raz za to poczułem ją znowu. Bolała mnie bardzo i każdy krok sprawiał mi nieznośny ból. Gdybym teraz spotkał gdzie Krebsa, byłbym go napewno porządnie kopnął. Nie było go jednak nigdzie. Pewnie odbierał, łobuz, w kasie swoją wygraną!...

Nim doszedłem do stajni, noga zesztywniała mi zupełnie, i tak mnie rozbolała, że z trudem tylko mogłem nią poruszać. Mimo to oprowadzano mnie po wyścigu przez całą godzinę.

— To przynajmniej rozrusza go trochę — powiedział Krebs do chłopca. Krebs i ten tłuścioch Archie rozmawiali wciąż o tym, ile dzięki mnie wygrali dziś pieniędzy. Wiem, że tym razem dobrze płacono za mnie; przecież przez szereg miesięcy bezczynnie stałem w stajni i uważano, że jestem już skończonym „łachem". Ba, przecież jeszcze po ostatnim galopie kulałem tak silnie, że wszyscy to widzieli.

— Czy nie mówiłem panu, że już jego pierwszy start nam się opłaci? — zapytał Krebs Archie'ego.

— Tak, ale co z tego... Demon znów zakulał i teraz z pewnością dłuższy czas nie będzie mógł startować.

(Dalszy ciąg jutro)

BRYŁY LODU Z NIEBA

Straszliwa klęska gradobicia nawiedziła kielecczyznę

Z poszczególnych miejscowości kielecczyzny dopiero teraz nadchodzą hiobowe wieści, świadczące o rozmiarach straszliwej klęski gradobicia, jaka nawiedziła w ubiegłą sobotę cały szereg miejscowości.

Burza gradowa poprzedzona była gwałtowną wichurą, zrywającą dachy z domów, obalająca drzewa i parkany. Niektóre sady owocowe zostały doszczętnie zniszczone, wiele drzew wicher powyrywał z korzeniami.

Grad, który następnie padał, był wielkości orzecha laskowego. Miejscami spadały z nieba całe bryły lodu wielkości kurzego jaja, czyniąc spustoszenie w polu i wywołały popłoch wśród wieśniaków.

Slady straszliwej nawałnicy gradowej widoczne są już za Kielcami. Na Bukówce zasiewy uległy kompletnemu zniszczeniu. Zboża stratowane, sady ogołocone, parkany poobalane.

Dalej w stronę Sukowa obserwujemy wyniszczone przez gradobicie pola. Grad zniszczył tu zasiewy w 90 — 100 procentach. We wsi Suków grad powybijał szyby w oknach od strony południowo - zachodniej. W kościele wybite są witraże.

Ludność nieszczęśliwej tej wioski zastajemy w polu. Gospodarze obchodzą zniszczone działki i kiwają smutnie głowami nad zniszczonymi zasiewami. Słychać lament kobiet i płacz dzieci.

Na drodze wiodącej z Sukowa grad poranił wieśniaka.

W powiecie kieleckim najbardziej ucierpiały miejscowości; Bilcza, Posłowice, Dyminy, Suków, Mójcza, Domoszowice, gdzie grad zniszczył zasiewy od 90 do 100 procent.

W ubiegłą niedzielę nad Kielcami przeszła silna burza, połączona z ulewnym deszczem. Również wczoraj, w poniedziałek, padały deszcze, powodując wylewy rzeki Nidy i Lubrzanki. Woda zalewała okoliczne łąki niżej położone.

Ogólne straty w zasiewach spowodowane burzą gradową wynoszą ponad 2 miliony zł.

Kina kieleckie:

Czwartek Katarzynka
Palace: Podwójne wesele
WF. i PW Zaginiona wyspa
Casino: Kombatanci.

Sygnatura Km. 3239/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Kielcach rew. I, Zdzisław Bieńkowski, mający kancelarię w Kielcach, ulica Lipowa 19, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 24 czerwca** 1938 r. o godz. 9.30 w Bielinach Kapitulnych, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana Zawieruchy składających się z kloców sosnowych sztuk 24 około 20 metrów oszacowanych na łączną sumę zł. 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Z województwa

Na posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego Wojewoda kielecki dr Dziadosz pożegnał inż Witolda Zórawskiego, naczeln. Wydziału Sam., przeniesionego na takież samo stanowisko do Urzędu Wojew. Warszawskiego, oraz radcę mgr. Karola Motala, kierownika Oddziału Finansowego Wydz. Sam., mianowanego naczelnikiem Wydziału Sam. w Urzędzie Wojewódzkim Nowogródzkim.

Loty w szkole pilotów L. O. P. P.

Piloci turystyczni i piloci rezerwy — pragnący odbywać loty w Szkole Pilotów LOPP. w Masłowie — proszeni są o zgłoszenie się do Obwodu Powiatowego L. O. P. P. w Kielcach, ul. Staszica 4.

Numer akt Km. 353/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach Czesław Machura mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska 13, na podstawie art 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 24 czerwca** 1938 r. od godz. 11-ej w Sprowej, gm. Słupia, na miejscu zajęcia odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Aleksandra Moesa, składających się z ogra rasowego maści siwej lat 9, sześć jałówek rocznych maści czarno-białej, oszacowanych na łączną sumę zł 1500.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 2 czerwca 1938 r.

Drobne ogłoszenia

Do wynajęcia

2 kawalerskie pokoje przy ulicy Mickiewicza. Wiadomość w Administracji, ul. Sienkiewicza Nr 32.

Kajak tylko w dobrym stanie 2 osobowy kupimy. Wiadomość: Express Codzienny, Sienkiewicza 32, w podwórzu.



Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nieum ieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.